

Kiedy rodzice nie pracują

Każdy kolejny dzień podobny, a wręcz taki sam jak poprzedni. Brak perspektyw. Strach. Lęk. Smutek. Znużenie codzienności. Rozdrażnienie prowadzące do agresji. Milczenie. Dom zmęczony. Dzieci zagubione i dezorientowane. Rodzice mówiący o czymś ukradkiem. Sterta rachunków, które trzeba zapłacić. Niekończące się telefonij nadziei... Wszystko na nic. To sytuacja z jednego z domów, w którym rodzice nie mają pracy. Na pierwszy rzut oka dom nie odróżnia się od innych, ale pozory bardzo mylą.

Rano pobudka o godzinie 7:00. Rodzice wstają niechętnie, jakby z przymusu. Mama, krzątając się po kuchni, przygotowuje śniadanie – nic wyszukanego – skromniutki kanapki, herbata, czasami kakao. Wszyscy siadają razem do stołu, ale sprawiają wrażenie, jakby się nie widzieli. Tata patrzy w okno z nadzieją, że zobaczy tam jakieś dobre rozwiązanie swoich problemów. Mama pakuje dzieciom skromne drugie śniadanie do szkoły, a potem idzie do sklepu po najpotrzebniejsze produkty. Przy robieniu zakupów musi być niezwykle ostrożna, pieniądze, które ma w zniszczonym, skórzanym portfelu, muszą starczyć na kilkanaście dni. A przecież trzeba by zrobić jakiś pożywny obiad...

Dzieci wyruszają do szkoły. Dom pustoszaje. Cichnie zupełnie. Ojciec z nudów, z przyzwyczajenia, a może z chęci oderwania się od rzeczywistości siedzi przed telewizorem. W czasie reklam sięga po przyniesioną przez matkę gazetę. Skrupulatnie przegląda ogłoszenia z nadzieją, że znajdzie coś dla siebie. Dzwoni w kilka miejsc, ale i tym razem

szczęście mu nie dopisuje. Rozczarowany wraca przed telewizor. Mama kryjąc swoje łzy, przygotowuje skromny obiad. Myśli już o jutrze. Skończyły się masło, mąka, cukier. Dramatycznie zmały również zapasy warzyw, starannie przechowywane w piwnicy.

Dzieci wracają ze szkoły. Znowu wspólnie, ale jakby osobno siadają przy stole. Jedzą obiad, który ma wyjątkowy smak, jednak nie dla mamy, która wie, jakim kosztem go zrobiła.

Potem czas na zabawę, odpoczynek, odrabianie lekcji. Rodzice starają się zachowywać tak, by dzieci nie zauważyły, że coś ich męczy. Sztucznie się uśmiechają, nie wierząc już, że uśmiech może coś zmienić. Dzieci też nie wierzą – nie są już dziećmi!

Czasem zjada się też kolację. Najgorzej jednak jest wtedy, gdy trzeba położyć głowę na poduszce. Myśli zaczynają dokuczać. Bola. Nie można zasnąć, bo budzi się strach, obawa o jutro. Marzy się tylko o tym, żeby przebudzić się z tego koszmarnego snu.

A jeżeli to nie jest sen?

Marysia Gardas

„Przerwa” to nie tylko smutne historie, nie tylko problemy. Chcemy pisać również o sprawach przyjemnych, radosnych, optymistycznych. Dlatego już w kolejnym numerze opowiemy wam o kobiecie obdarzonej niezwykle talentem plastycznym. O kobiecie, dla której żadna rzecz, żaden pejzaż nie wydają się zbyt trudne, żeby ją namalować...

Dodamy tylko, że prace bohaterki kolejnego reportażu mogliście już niejednokrotnie podziwiać...

Magia Wigilii

Na klasową wigilię czekamy cały rok. Mammy tyle planów, jak ją zorganizować. Jednak, gdy nadejdzie, wszystko dzieje się inaczej, szybciej.

Ten dzień od samego rana przysporzył nam sporo zdenerwowania. Gdy przyszliśmy do szkoły i zaczęliśmy ustawiać stoły, okazało się, że nie mamy ani obrusów, ani talerzy do ciastek.

Nasi chłopcy tradycyjnie się zbuntowali i zamiast nam pomagać, woleli grać w ping – ponga. I jak to bywa, wszystko było na głowie dziewczyn.

Talerze załatwiła nam nasza wychowawczyni. Wykombinowałyśmy

też piękne obrusy, ale spóźnienia nie dało się uniknąć. Zaczęliśmy Naszą Wigilię później niż w inne klasy, które już zdążyły podzielić się opłatkiem, złożyć sobie życzenia i wymienić się prezentami, więc teraz wszyscy odbywali „pielgrzymki” po całej szkole i co chwilę inni uczniowie przychodzili do nas. W końcu postanowiliśmy zakluczyć drzwi... Wtedy okazało się, że nie wszyscy przyszli do klasy i musieliśmy ich szukać po całej szkole. Pani nie była z tego zbyt zadowolona. Podzieliłiśmy się opłatkiem i znowu niektórzy wyszli, i znowu trzeba było ich szukać...

Ale i tak było miło! I tak warto było czekać na ten dzień cały rok. Za następną wigilią czekamy już teraz. Nawet, jeśli nie wszystko będzie idealnie.

Asia Szreder

Pomysł na ferie

Hura! Nareszcie ferie! Dwa tygodnie wolności od szkoły, kartkówek i nauczycieli.

Czas już pomyśleć, jak spędzić wolny czas. Tylko, czy zawsze trzeba spędzić go tak samo? Telewizor, komputer, kanapa i chipсы, to chyba nie to. W tym roku chciałabym spędzić przerwę zimową inaczej. Tylko jak? Pomysłów zero, nawet nie chce mi się myśleć!

Może by tak gdzieś wyjechać? Alpy? Tatry? Sudety? Fajnie by było, ale skąd wziąć na to pieniądze? Mój budżet jest prawie równy „0”. Na szczęście każda sytuacja ma jakieś wyjście.

Już wiem, zostanę w domu i z koleżanką będę się świetnie bawić i miło spędzać czas. Najpierw ulepimy wielkiego bałwana, potem poproszę tatę, żeby zrobił nam kulig. Jazda na łyżwach i... już nie mam siły! Taka dawka dobrej zabawy i pozytywnej energii wystarczy mi na długo.

No, a teraz na kanapę i pilot w dłoń. Eee... Nie chce mi się oglądać, bo w telewizji same nudy. Wyjdę na świeże powietrze. Razem z bratem zrobię karmnik, który postawię na okno. Będę z ciepłego pokoju obserwować ptaki, które, wesoło śpiewając, przylatują do nowego domku, tak jakby chciały podziękować za pomoc.

Więc jeśli nie macie pomysłu na ferie, to weźcie przykład ze mnie. Ja nie pozwolę się sobie nudzić!

A jak zabraknie mi pomysłów, sięgnę po książki. Zawsze można przecieź poczytać zaległe lektury, nadrobić zaległości... Rany! Wyjdę na kujona! Nie ma mowy! Nie będę się uczyć! Wolę cieszyć się „bielą za oknem”, a nawet poleniuchować niż być posądzoną o nadgorliwość...

Milej zabawy wśród białego puchu, całej redakcji „Przerwy” i jej czytelnikom życzy:

Ola Bagnerowska

Gimbus nas wiezie

Już przed świętami szkołę obiegła wiadomość, że w nowym roku będziemy dojeżdżać do szkoły nowiusińskim gimbusiem!



Wszyscy byliśmy z tego powodu bardzo zadowoleni. Tym bardziej, że zmieniły się godziny przyjazdów i będziemy mogli pospać godzinę dłużej. A więc marzenia czasem się spełniają...

Przerwa świąteczna minęła jak z bicza strzełił. Nadszedł pierwszy w 2006 roku poniedziałek i dzień „spotkania” z nowym

środkiem transportu. Już nie mogliśmy się doczekać, a tymczasem gimbus się spóźnia! Ma prawie dwudziestominutowe opóźnienie! Jednak, gdy ukazał się naszym oczom, zapomnieliśmy o poślizgu czasowym – musieliśmy mu się uważnie przyjrzeć.

Ma ładny, pomarańczowy kolor, błyszczy się, choć widać już na nim ślady błota pośniegowego. Podjeżdża cichutko. Otwierają się drzwi – same! Zupełnie automatycznie! W środku czuć nowość, świeżość. Jest bardzo ciepło, czystutko, przytulnie. Fajny jest ten nasz Smyk!

No to siadamy na fotele i w drogę! Jednak tu czeka nas przykra niespodzianka – fotele są jakieś niewygodne, sztywne, twarde... Między jednym a drugim siedzeniem jest bardzo mało miejsca... Rany! Czyżbyśmy aż tak przytyli po świętach?

Czar prysł! Ale nie tak ostatecznie! Cieszymy się, że mamy takiego właśnie Smyka. Jeździmy nim już ponad dwa tygodnie i z dnia na dzień jest coraz lepiej. Wystarczy pomyśleć, że mamy do szkoły około dwudziestu kilometrów, a siedzenia rowerów na pewno nie są wygodniejsze...

A ponieważ my uwielbiamy wszystko porównywać, przygotowaliśmy dla naszych czytelników - zwłaszcza tych, którzy nie jeżdżą Smykiem, zestawienie plusów i minusów naszego szkolnego autokaru...

Plusy

Punktualny, cichy pachnący, ciepłutki, czysty, bezpieczny, ma automatycznie otwierane drzwi, wyposażony w pasy bezpieczeństwa, opiekunki są bardzo sympatyczne, kierowca spokojny...

Minusy

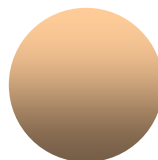
Siedzenia są trochę niewygodne: małe, ciasne, twarde, zbyt proste; brakuje muzyki, nazwa jakaś taka dziecienna, zdarza się, że opiekunki się czepiają, a kierowca nie ma już dwudziestu lat...

A i tak wszyscy ustawiają się sznurem...



Sandra Partyka

Do czego może się przydać kulka z „Rexony” mamy?

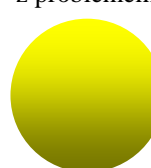


Miłośnicy gry w „piłkarzyki” dobrze wiedzą, że żeby grać, trzeba wywalczyć miejsce przy stole i posiadać piłeczkę. A to wbrew pozorom,

wcale nie jest łatwe...

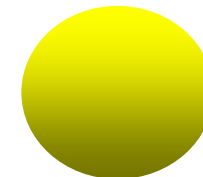
Najprościej oczywiście zdobyć piłeczkę od pana Leśniarka lub od pana Kulczyńskiego, ale co zrobić, jeśli wuefistów nie ma jeszcze w szkole, albo już skończyli lekcje? Nie można przecież pozwolić, żeby „piłkarzyki” stały bezczynnie!

I oczywiście nie stoją, bo nasi młodzi koledzy doskonale radzą sobie z problemem braku oryginalnej piłeczki.



Jak? O to postanowiłam zapytać fachowców – uczniów z nauczania początkowego. Rezultat moich badań okazał się zaskakujący –

nie ma żadnego problemu, żeby znaleźć piłeczkę zastępczą. Można przecież skorzystać z piłeczki pingpongowej. Wprawdzie jest to najgorsze rozwiązanie, bo taka piłka jest za duża i zbyt lekka, ale można przecież wypełnić ją plasteliną i ciężar będzie odpowiedni.



Często poświęca się też swoją zabawkę tzw. rzepy. Usuwa się wtedy przyczepny materiał z plastikowej kulki i gotowe!

Najbardziej zaskakujący pomysł miał jednak uczeń pierwszej klasy – Filip, który wyciąga gotową, doskonałą naśladującą oryginał i na dodatek pachnącą kulkę z „Rexony” mamy lub taty...

Filip jest szczęśliwy, że może grać, kiedy tylko zechce, więc rodzice chyba nie będą mu mieli za złe, że ich dezodorant już nie nadaje się do użytku. W końcu szczęście dziecka jest dla wszystkich najważniejsze!

A swoją drogą – miła jest świadomość, że dzieci nie tracą wyobraźni!



Paulina Śliwa

Ile masz do powiedzenia?

Na każdym kroku, w każdym miejscu i o każdej porze da się słyszeć wypowiedzi zagęszczone wulgaryzmami. Pochodzą one nie tylko z ust dorosłych. Przekleństw używają także – a może nawet przede wszystkim – nastolatki i dzieci.

Nie chcemy zastanawiać się nad tym, dlaczego tak się dzieje. Chciałybyśmy tylko zwrócić uwagę, jak to jest odbierane przez innych, bardziej kulturalnych ludzi, bo wierzcie nam, że tacy jeszcze istnieją!

Przeklinający dwulatek wydaje nam się nieraz zabawny, gdy bezwiednie powtarza jakieś przekleństwo, ale od

reakcji starszych zależy, czy to powtarzanie nie wejdzie dziecku w krew.

Wielu niestety rozsmakowuje się w używaniu zwrotów niecenzuralnych i w efekcie często słyszymy siedmiolatki bluzgające jak z nut. A to brzmi okropnie! Żaden człowiek na poziomie nie będzie tego słuchał bez wstrętu!

Podobnie jest z młodzieżą, która najwyraźniej chcąc ukryć swoje braki w słownictwie, uzupełnia je przekleństwami. Smutne jest to, że gdyby usunąć z wypowiedzi niektórych gimnazjalistów wszystkie wulgaryzmy, zostałyby naprawdę niewiele. A przecież mowa jest tym, co wyróżnia nas spośród zwierząt...

Sandra, Marysia, Paulina

Prawie każdy uczeń posiada swój własny telefon komórkowy, stało się to już rzeczą normalną

Pisząc ten artykuł nasuwają się nam dwa pytania: dlaczego dorośli twierdzą, że nastolatkom nie jest potrzebna komórka oraz czemu uważają, że jesteśmy od nich uzależnieni?

Telefon jest bardzo potrzebny do utrzymywania kontaktu z przyjaciółmi z innych miejscowości, z którymi nie możemy spotykać się na co dzień.

Komórka jest niezbędna również do uzupełnienia wiadomości, których nie zapamiętaliśmy z lekcji np. terminu sprawdzianu lub treści zadania domowego.

Telefon komórkowy jest zagadką dla rodziców, gdyż nie wiedzą z kim się kontaktujemy, bardzo by tego chcieli, ale zwiększa ona naszą prywatność.

Na koniec chcemy zaapelować do rodziców, aby nie robili problemu z tego, że może trochę nadmierni używamy komórek. Co innego pozostaje nam robić w naszych małych miejscowościach? Dzięki telefonom mamy chociaż jakieś zajęcia.

M. Stałowska i A. Stróżyk



SUKCESY I PORĄDKI

Jasełka

22 grudnia uczniowie naszej szkoły zaprezentowali nam montaż poetycko – muzyczny z okazji Świąt Bożego Narodzenia. Były koledy, dwanaście potraw, choinka i oczywiście najcieplejsze życzenia. Przedstawienie przygotowała



pani Renata Szczepaniak, a występującym towarzyszył chór. Tego samego dnia odbyły się w naszej szkole wigilie klasowe, podczas których wszyscy dzielili się opłatkiem, życzyli sobie wszystkiego najlepszego i wymieniali się prezentami.

Smyk wiezie nas!

2006 rok zaczął się pomyślnie! Otóż mamy nowy autobus szkolny. Nazwano go Smyk! A cóż więcej można o nim powiedzieć? Tego dowiecie się czytając artykuł Sandry.

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy



W tym roku grała także w naszej szkole, a miało to miejsce 9 i 10 stycznia. Zbiórkę zorganizował Samorząd Uczniowski. Zebrane pieniądze zostaną przeznaczone na rzecz WOŚP, która grała już po raz czternasty. Wszystkim, którzy wrzucili do puszek choć

grosik – serdecznie dziękujemy w imieniu tych, którzy będą mogli z tych pieniędzy skorzystać.

Zbiórka baterii

Przypominamy, że trwa zbiórka zużytych baterii zorganizowana przez Samorząd Uczniowski. Celem akcji jest przede wszystkim ochrona środowiska, ale także możliwość



otrzymania nagrody. Zachęcamy do przeszukania domów, piwnic i strychów – tam na pewno znajdziecie niejedną baterię, która jest bardzo szkodliwa dla środowiska i ludzi.

Nowe okna na świat

Pewnie każdy z Was zauważył, że nasza szkoła ma nowe okna. Otrzymaliśmy je – jak powiedział dyrektor – za dodatkowe pieniądze. Brzmi to może dość tajemniczo, ale nam wystarczy, że jest ciepło i ładniej... Montażem okien oraz drzwi zajęła się firma Oknowid.

Osiem kobiet

11 stycznia uczniowie gimnazjum pojechali do teatru w Bydgoszczy na sztukę Roberta Thomasa pt. „Osiem kobiet”. To dwugodzinne przedstawienie można skomentować bardzo krótko: dobra zabawa, morderstwo, którego nie było i... osiem pięknych kobiet. Organizatorkami wyjazdu były pani Suty i pani Hubner. Wszyscy byliśmy pod ogromnym wrażeniem! Podobało nam się tak bardzo, że czekamy na kolejną sztukę. Może „Ośmiu mężczyzn”...

A wkrótce?!

Koniec semestru – czas poprawić „co nieco”...

i

14 lutego – Dzień Zakochanych – oby każdy dostał choć jedną Walentynkę!

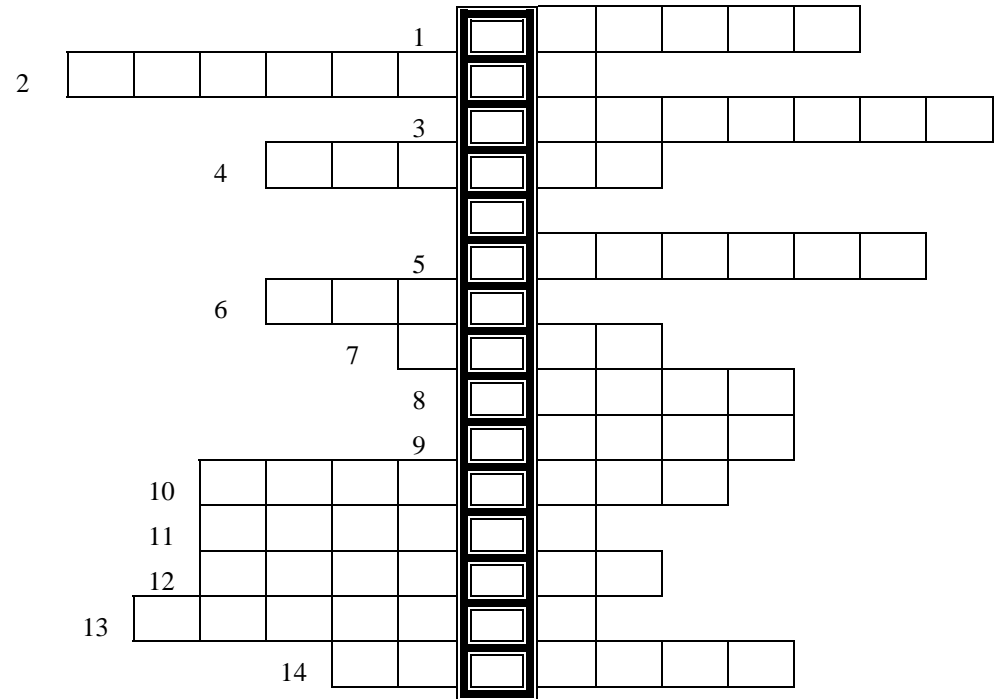
Marysia Gardas

LAMIGLÓWKI



1. Wieszana na choince
2. Przychodzi do nas z prezentami
3. Składamy je sobie na święta
4. Trwa aż do świąt
5. Będzie 1 stycznia
6. Obecna pora roku
7. Towarzyszy nam zimą
8. Kładziemy go na wigilijny stół
9. Powinno być ich 12 przy wigilijnym stole
10. Ostatni miesiąc roku
11. Jeden z trzech króli
12. Przyozdobiona kolorowymi światełkami
13. Obchodzimy ją 24 grudnia
14. Jedna z potraw wigilijnych

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie świątecznej krzyżówki otrzymuje Jagoda Kalinowska z klasy II b. Gratulujemy!



Sandra Partyka

PSEUDONIM: SIEDZĄCY NA PARAPECIE

Najczęściej spotykaną ozdobą parapetów są doniczki z kwiatami, ostatnio także świeczniki i inne rozmaite ozdoby.

W naszej szkole z kolei daje się zauważyć zupełnie zaskakującą rzecz! Otóż na szkolnych parapetach przesiadują uczniowie!

Jest ich dosłownie kilku, ale zapoczątkowali niewątpliwie nowy trend, z którym przyjdzie walczyć nauczycielom.

Zresztą już są pod ostrzałem dyżurujących, ale jak na razie wrodzony spryt pozwala im uniknąć większych problemów, ponieważ siedzą na parapecie tylko wtedy, gdy nauczyciel tego nie widzi. Sztuka polega naturalnie na tym, aby bacznie obserwować nauczyciela, a kiedy ten wykona jakikolwiek ruch, trzeba być czujnym i automatycznie zeskoczyć na ziemię. Oczywiście zdarzają się wpadki i powstaje mały problem, a wtedy... trzeba robić dobrą minę do złej gry!

Zastanawiające! Jak i dlaczego

O „Przerwie” wszyscy w szkole wiedzą, że istnieje, wielu uczniów uważa ją też za bardzo ciekawe pismo, ale czy ktokolwiek z was wie, że „Przerwa” straszy?

Dołączyłam do redakcji szkolnej gazetki zaraz na początku jej działania. Byłam świadkiem przeobrażeń naszego pisma, z uwagą przyglądałam się też jak dojrzewają redaktorzy. Byłam dumna, że jestem w ich gronie – tym bardziej, że grono było naprawdę liczne! Cieszyłam się, że będę mogła lepiej poznać ludzi, którzy chcą robić coś ważnego! Niestety nie miałam okazji... Z dnia na dzień redaktorów było coraz mniej. Zjawiali się tylko wtedy, gdy mogli

zrodziła się potrzeba oblegania parapetów?

Możliwe, że jest to mania wyższości „parapeciarzy” nad innymi – mogą przecież patrzeć na świat z góry! A może są to pozostałości po naszych przodkach – małpkach, które, jak wiemy, uwielbiają przebywać na wysokościach.

Niewykluczone też, że na oknie jest po prostu cieplej i wygodniej.

Nie wiemy! Choć nam też czasem zdarza się wskakiwać na parapet... W końcu nie możemy odmawiać sobie wszystkich przyjemności, a szkolne parapety wyglądają na naprawdę solidne i wytrzymałe!

Ola Stróżyk i Martyna Stałowska

zvolnić się z lekcji. Coraz rzadziej można było liczyć na ich artykuły. W redakcji rosło napięcie – nigdy nie mieliśmy materiałów na czas. A na spotkania zjawiało się coraz mniej chętnych.

Nadzieja wróciła w tym roku, gdy kilku nowych uczniów zadeklarowało chęć pisania do „Przerwy”. Później było jeszcze lepiej, bo przeczytałam artykuły jednej z nowych dziennikarek. Były w nim świeżość, pasja, pomysłowość i zapał!

Niestety nowych redaktorów ogarnął strach, bo opiekunka zaczęła wymagać zaangażowania, obowiązkowości i systematyczności. I znów została nas garstka...

Więc teraz ciągle się zastanawiam, czy ja jestem taka odważna i czy naprawdę „Przerwa” straszy?

Marysia Gardas



Przedszkolaki o zimie...

Co to jest śnieg? I skąd on się on bierze?

Mariusz: Śnieg jest to biała rzecz, z której można ulepić bałwana. **Rozalia:** Jest to woda, która zlatuje z nieba. **Dawid:** Jest to coś magicznego, coś, na czym można jeździć sankami. **Julka:** Jest to śliska materia lub metal, który pochodzi z nieba, z fabryki. **Mateusz:** Jest to rzecz, która leży na ziemi i służy do zabawy.

Dlaczego śnieg jest biały?

Rozalia: Musi być biały, bo biały to najlepszy kolor taki... no taki fajny.

Julka: Jest biały, ponieważ jest zima, a cała zima jest zimowa, a zimowy kolor jest biały. **Mateusz:** Bo zimą musimy ulepić bałwana, a przecież bałwan nie może być zielono – czerwony.

Jak powinien wyglądać doskonały bałwan?

Iza: Musi mieć węgiel jako guziki, no i oczywiście miotłę do podparcia.

Kamil: Musi mieć trzy kule, no i czerwoną marchewkę do wachania.

Weronika: Nie może mieć zębów, ponieważ nie może chodzić do dentysty, bo to boli.

Czy dobrze jest być bałwanem i dlaczego?

Mariusz: Tak, bo bałwan może mieć wspaniałe wrażenia, jak dzieci go ulepią.

Iza: Nie, bo biedny musi marznąć, a potem zniknąć. **Rozalia:** Nie, bo może go ktoś rozwalić lub zwalić mu garnek z głowy.

Dlaczego bałwan się topi?

Julka: No, bo już jest koniec zimy i zbliża się wiosna, no i bałwan nie może być we wiosnę. **Dawid:** To siła grawitacji.

Weronika: Ponieważ pada deszcz, który wyżera mu wszystkie witaminy.

Paulina Jakubowska



Niezły kawal!

Jasiu, czy twój ojciec nie pomaga ci już w odrabianiu lekcji?

- Nie, ta ostatnia dwójka z matematyki zupełnie go załamała.

Pani w szkole mówi do Jasia:

- Powiedz mi, kto to był: Mickiewicz, Słowacki, Norwid.

- Nie wiem. A czy pani wie, kto to był Zyga, Chudy i Kazek?

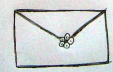
- Nie wiem – odpowiada zdziwiona nauczycielka.

- To co mnie pani swoją bandą straszy?!

Wnuczek poszedł z babcią do kościoła w Zaduszki. Słucha, jak ksiądz czyta wspominki: „Za duszę Jana, Marcina, Henryka. Za duszę Adama, Andrzeja, Teofila...”

Chłopiec słucha i słucha, w końcu zaniepokojony ciągnie babcie za rękaw i mówi: „Babciu chodźmy stąd, bo on nas wszystkich zadusi!”

Wiktorija Suty



POZDROWIENIA

*Kiedy ciebie zobaczyłam, to o tobie tylko
sniłam, coś pięknego w sobie miałeś.
Twoje oczy, włosy, usta, a twój uśmiech
miły taki, jakby gdzieś śpiewały ptaki,
takie głupstwo napisałam, że się w tobie
zakochałam. Dla Emila Stróżyka od
wielbicielki. PS: Jesteś super!*

*Miasto śle uroki, serce marzenie, oczy słą
uśmiech, a ja pozdrowienia – dla
dziewczyn z I a od Hani i Patrycji z I b.
Na stole klucz pod stołem klucz, nie
kochaj chłopców, tylko się ucz! – Gorące
pозdrowienia dla Lucyny od Gosi
Martyny i Klaudii.*

*U góry różę na dole fiołki, my się
kochamy jak dwa aniołki – dla Gosi
i Martyny od Fajerwerka z II a.*

*Dwa serduszka obok siebie, to ja lubię
Ciebie – Dla Zuzi od K. O.*

*Z kamyka na kamyk skacze biała świnka,
chłopcy powiadają żeś ładna dziewczynka
– dla Oli S. od Gosi S. i Martyny W.*

*U góry różę, na dole dołek, a my się
lubimy jak Bolek i Lolek – Przyjaciółkom
– Martynie W. i Gosi S. przesyła O. S.*

*Gorące pozdrowienia dla mężczyzn z klasy
I a od Julity i Justyny.*

*Gorące pozdrowienia dla Dawida S.,
Huberta O., i Damiana S. od Oli S., Gosi
S. i Martyny W.*

*Serdeczne pozdrowienia dla laski Marty
Korbal {I b} od wielbiciela PS: Masz
ładne włosy, nie chowaj ich! Proszę!*

*Pozdrowienia dla najlepszej nauczycielki
pod słońcem p. Kozarewicz przesyłają
wychowankowie.*

*Gorące pozdrowienia na chłodne dni dla
Lucyny Masiakowskiej od Julity i Justyny
z I a.*

*Gorące pozdrowienia dla najlepszych
przyjaciółek pod słońcem, czyli Julity, Asi,
Moniki L. od Justyny.*

*Już po raz drugi proponujemy naszym
czytelnikom konkurs „Najpiękniejsze
życzenia”. Polega on na przysyłaniu do
redakcji pozdrowień i życzeń dla swoich
kolegów, przyjaciół, sympatii oraz dla
nauczycieli a nawet rodziców.
Za najpiękniejsze wierszyki nadawca
otrzyma nagrodę!*

Szkolna gazeta „Przerwa”.

Opiekun redakcji: Monika Kantorska - Suty.

Zespół redakcyjny: S. Partyka; M. Gardas; A. Socha, P. Śliwa; P. Jakubowska;
M. Stałowska; A. Stróżyk; A. Bagnerowska, J. Szreder,

Skład: Monika Kantorska - Suty

Zdjęcie na stronę tytułową: Monika Kantorska - Suty

Wydawca: Gimnazjum w Mycielewie; 89 - 240 Kcynia; tel. (052) 3848405

Mycielewo, Styczeń 2006

NR 27/2006

Styczeń

PRZERWA

GAZETA SZKOLNA ♦ GIMNAZJUM MYCIELEWO ♦ CENA 50 GR

W styczniowym numerze:

- *Kiedy rodzice nie pracują*
- *Do czego może się przydać kulka z „Rexony” mamy?*
- *Ile masz do powiedzenia?*
- *Plotki*
- *Pseudonim: Siedzący na parapecie*
- *Przerwa straszy?*
- *Gimbus nas wiezie*
- *Magia Wigilii*
- *Pomysł na ferie*



Piętnaście kolorowych egzemplarzy „Przerwy” pojechało do Wałbrzycha, aby już po raz drugi wziąć udział w XI edycji Ogólnopolskiego Konkursu Gazet Szkolnych Forum Pismaków 2006”.

W czwartek 18 stycznia Ola i Sandra spotkały się z Burmistrzem Kcyni. Wywiad z panem Tomaszem Szczepaniakiem i wspinałe wieści – nie tylko dla redaktorów „Przerwy” – już w kolejnym, lutowym numerze.

Kilka dni temu dwie osoby przeciwnej płci zamknęły się w damskiej toalecie. Niestety nikt nie wie, w jakim celu. Podejrzewamy tylko, że pragną, by poświęcić im drugą część artykułu „Jak w warszawskich Łazienkach”.

Przed wyjazdem do teatru uczniowie wypełnili sobie czas grą w siatkówkę. Większość z nich dla wygody zdjęła buty i grała na skarpetkach. Po meczu wszyscy byli bardzo zmęczeni, wtedy z pomocą przyszły pani Suty i pani Hubner, które ofiarowały zawodnikom po szklance herbaty. Gorzej jednak ze skarpetkami – pralka sobie nie radzi!

Ponieważ wszyscy lubią liczby, mamy ich kilka dla naszych czytelników. Oznaczają one wydatki naszej szkoły. I tak: montaż żaluzji 1.050, okratowanie okien – 1.710, piaskownica i karuzela na plac zabaw dla przedszkolaków – 3.238, okna – 48.000, drzwi – 10.500, lampy na korytarzu – 1.190, ławki i krzesła 5.060.

A wszystko to dla Was – abyście czuli się tutaj lepiej!

Na stołówce, w czasie przerwy obiadowej dla gimnazjalistów można dostrzec latające makarony. Radzimy uważać!

Mateusz z II b po obejrzeniu sztuki pt. „Osiem kobiet” stwierdził, że pojechałby z Luizą gdziekolwiek... Zaś wszyscy panowie stracili zimną krew, gdy Augustyna – bohaterka komedii, przyjmowała zastrzyk w niezwykle zmysłowych stringach.

Trzy uczennice z klasy III b po wypiciu pepsi zachowywały się dość podejrzanie. Zastanawiające, czy ten orzeźwiający napój zawierał coś więcej niż kofeinę?

Zaraz po przerwie świątecznej wielu z nas zauważyło w szkole nową twarz. Była to twarz nastoletniego mężczyzny – inna niż te znane nam już ze szkoły. Od razu też rozeszła się wieść, że będziemy mieć nowego ucznia. Wszyscy prześcigali się w pomysłach, kto to taki, dlaczego przyjdzie do naszej szkoły. Dziewczyny wykazywały nawet pewne zniecierpliwienie... Niestety nowy uczeń jak tajemniczo się zjawiał, równie tajemniczo zniknął i nigdy więcej się nie pokazał... A w dwunastce przygotowano już dla niego ławkę i krzesło...

Pani Woźniak została właścicielką małego kundelka, który wabi się... różnie, np. Miecia, Lejek, Mika, Micia, Mijka, Mija, Sikawka...

Reaguje na wszystkie imiona!

Piesek wpada od czasu do czasu do szkoły i uroczo bawi się naszymi nogawkami i butami. Zdarza mu się też zahaczyć zębem o skórę...

Plotkowały: Sandra, Marysia, Ola, Paulina

Zgodnie z obietnicą, dziś rozpoczynamy prezentację sylwetek nauczycieli. Zamierzamy zadawać im wścibskie pytania i odkrywać przynajmniej niektóre ich tajemnice. Jako pierwsza – rzecz można najodważniejsza – zwierzy się nam pani Beata Janicka.

Jaki przedmiot lubiła pani najbardziej, a jakiego nie znosiła. Dlaczego? Odpoczywałam na języku polskim, to był mój ulubiony przedmiot. A to dzięki mojemu nauczycielowi ze SP, który potrafił wszystkich zmusić do myślenia. Strasznie nudziłam się na chemii – przez rok układaliśmy modele z cząsteczek. Byliśmy w tym fachu tak wyszkoleni, że układaliśmy je z zamkniętymi oczami.

Największa wpadka jako nauczyciela...

Na początku mojej pracy wybraliśmy się na biwak. Noc mieliśmy spędzić pod namiotami. W trakcie ich rozbijania, okazało się, że nie ma „sledzi”, więc zamiast pod namiotami spaliliśmy pod gołym niebem.

Największe marzenie z dzieciństwa...

Zawsze marzyłam o dalekich podróżach. Częściowo się one sprawdziły – codziennie podróżuję pomiędzy Kcynią i Myścielewem.

Najbardziej boję się: Szczurów. To

jedyne istoty, które tak mnie przerażają.

Moja największa wada...

Moi znajomi uważają, że jestem straszną gadułą. Bardzo się niecierpliwie, gdy przebywam w towarzystwie z osobą, która ma więcej do powiedzenia niż ja. Coś na ten temat może powiedzieć pani Suty, która też dużo gada.

Moja największa zaleta:

Uwielbiam porządek.

Kiedy mam zły humor: To moja rodzina stara się nie wchodzić mi w drogę.

Gdy dopada mnie nuda: Idę do znajomych na kawę.

Gdybym była dzieckiem: To robiłabym psikusy i żyłabym bez troski.

Na bezludną wyspę zabrałabym:

Moją rodzinę, znajomych, „mopa” i automat.

Ulubiona potrawa: Mam ich kilka, ale najbardziej smakują mi te, które przyrządza mój mąż, np. kurczak w przyprawie curry z pieczarkami.

Nigdy bym nie zjadła: „Mięska” Wietnamczyków.

Walentynki: To dla mnie zawsze dzień niespodzianek.

Gdybym była prezydentem: Dałabym pracę wszystkim bezrobotnym.

Sandra Partyka

